Maestria tworzenia,

burzliwa historia,

sztuka, która ocalała.

**Johann Georg Pinsel**

**Wystawa**

**„Emocje. Lwowska rzeźba rokokowa”**

**w Zamku Królewskim na Wawelu**

21 czerwca – 15 września 2024

**Monumentalne, prawie trzymetrowe figury pochodzące z pierwotnego wyposażenia kościoła w Horodence, arcydzieła Johanna Georga Pinsla – mistrza rokokowego stylu z lwowskiego kręgu, znak świetności dawnych ziem wschodnich Rzeczypospolitej. Brutalnie potraktowane przez historię XX wieku, w ostatniej chwili szczęśliwie uratowane przed spaleniem. Od 20 czerwca będziemy je podziwiać na poruszającej wystawie „Emocje. Lwowska rzeźba rokokowa” w Zamku Królewskim na Wawelu. Ekspozycja jest kontynuacją znaczącej współpracy z Lwowską Narodową Galerią Sztuki im. Borysa Woźnickiego – gestem wsparcia w obszarze kultury udzielonym ogarniętej wojną Ukrainie. Kuratorkami „Emocji” są Joanna Pałka – kuratorka zbiorów rzeźby ZKnW i dr Agata Dworzak – historyk sztuki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, specjalistka z zakresu lwowskiej rzeźby rokokowej.**

Tak opisuje rzeźby Joanna Pałka: „Potrzaskane, pozbawione wielu elementów robią wstrząsające wrażenie i jednocześnie wciąż zachwycają oszałamiającymi, głęboko ciętymi, geometryzowanymi draperiami, ascetycznymi twarzami i wirtuozerią wykonania”.

Dr Agata Dworzak: „Rzeźbą, która wywołuje najwięcej emocji jest bez wątpienia Święty Joachim - przepiłowany niemal na pół, z brakującymi częściami ręki i klatki piersiowej, które zdążyły spłonąć w piecu przed uratowaniem figury. Joachim z jednej strony wydaje się być rzeźbą prawie kompletną, z misternie rzeźbioną twarzą, rzęsami, kosmykami brody czy paznokciami i ekspresyjnymi fałdami szat. Z drugiej strony dziura, która powstała po rozpiłowaniu drewna daje wstrząsający efekt przypominający o dramatycznych losach naszego dziedzictwa pozostałego poza obecnymi granicami kraju”.

Na wawelskiej wystawie zostaną pokazane niemal wszystkie rzeźby zachowane z pierwotnego wyposażenia kościoła Misjonarzy pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny w Horodence, wykonane w latach 1755–1757 przez Johanna Georga Pinsla z warsztatem.

– *Świątynię w Hodorence w obecnym kształcie poznałem bardzo dobrze jako badacz sztuki nowożytnej lwowskiego środowiska artystycznego. To jeden z najważniejszych zabytków architektury XVIII wieku zaprojektowany przez Bernarda Meretyna, twórcę m.in. grekokatolickiej cerkwi Św. Jura we Lwowie. Przebywając tam, nie sposób nie myśleć o brutalnej historii, której doświadczyło to miejsce wraz z niesamowitami rzeźbami Johanna Georga Pinsla, znajdującymi się niegdyś w ołtarzu głównym.  Z oryginalnej dekoracji świątyni zachowały się jedynie cztery niemal trzymetrowe figury przedstawiające świętych: Annę, Joachima, Elżbietę i Józefa, anioły ze zwieńczenia, putta, a także częściowo ocalony Chrystus z ambony. Pozostała część wystroju kościoła została unicestwiona przez władze sowieckie. Tylko dzięki zaangażowaniu dyrektora Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki Borysa Woźnickiego udało się uratować prezentowane dziś na Wawelu arcydzieła wspólnego dziedzictwa kulturowego Polski i Ukrainy. Ich ekspozycja w Zamku Królewskim stanowi drugą odsłonę opowieści o dziedzictwie rzeźbiarskim Pinsla i niesie ze sobą potężny ładunek emocjonalny. Mamy do czynienia nie tylko z wybitnymi dziełami, których kunszt zachwyca i niejednokrotnie zaskakuje, ale też ze sztuką wywołującą nadal silne emocje, związane również z okrutną, a wcale nie tak odległą przeszłością. Co więcej, ta historia zatacza dziś koło. Na tym tle rzeźby Pinsla nabierają nowych znaczeń, opowiadając o współczesności i stanowiąc przestrogę w kontekście wojny za naszą wschodnią granicą* – mówi prof. Andrzej Betlej, dyrektor Zamku Królewskiego na Wawelu.

Prezentowana w ubiegłym roku „Ekspresja. Lwowska rzeźba ­roko­kowa”, równieżprzedstawiająca dzieła Pinsla, była jedną z najchętniej oglądanych wystaw nie tylko na Wawelu, ale i w Polsce. Zobaczyło ją aż 124 tysiące zwiedzających. – *Frekwencyjny sukces potwierdził, że warto prezentować publiczności arcydzieła lwowskiej rzeźby oraz zwracać uwagę na ten wciąż mało znany  fenomen sztuki, stanowiącej jeden z najważniejszych i najbardziej ekspresyjnych nurtów nowożytnej rzeźby europejskiej*. *Dzięki specjalnej aranżacji ekspozycji po raz pierwszy od 1945 roku będzie można sobie wyobrazić, jak dzieła prezentowały się oryginalnie* – dodaje profesor Betlej.

Zarówno figury z kościoła parafialnego w Hodowicy, prezentowane na Wawelu w 2023 roku, jak i eksponowane na tegorocznej wystawie, a pochodzące z kościoła Misjonarzy w Horodence, choć stworzone przez tego samego artystę, zasadniczo się różnią: - *Złocone i polichromowane rzeźby hodowickie są przeciwieństwem monumentalnych, pozbawionych malatury, choć pierwotnie pobielonych w technice chipolin (pol. „szypolen”) figur dekorujących ołtarz główny w Horodence. Różnice między tymi realizacjami świadczą o niezwykłej skali talentu Johanna Georga Pinsla, który, stosując typowe dla siebie środki wyrazu, jak oszałamiające, głęboko cięte, geometryzowane draperie, ascetyczne twarze, głęboko podrzeźbione powieki, kunsztownie uformowane brody i rzęsy, potrafił stworzyć rzeźby o zupełnie odmiennym charakterze* – opowiada Joanna Pałka.

Zwiedzający z pewnością zwrócą uwagę na zły stan zachowania rzeźb, który uwydatnia surową fakturę i wyrazistość figur, ale, jak wyjaśnia Joanna Pałka, te wyjątkowe dzieła w ostatniej chwili szczęśliwie uniknęły spalenia*. – Ich prezentacja i jednocześnie ochrona w czasie wciąż, niestety, trwającej wojny w Ukrainie dodatkowo buduje dramaturgię i – nawiązując do tytułu ekspozycji – zwielokrotnia emocjonalny odbiór zabytków* – podkreśla kuratorka.

Dr Agata Dworzak dodaje: – *Należy pamiętać, że rzeźby nigdy nie były przeznaczone do takiego oglądu, jaki mamy dzisiaj. Po uratowaniu z kościoła w Horodence zostały barbarzyńsko odarte za pomocą szczotek drucianych z pierwotnych warstw wykończeniowych i misternie wykonaną polichromią chipolin. Te działania pozostawiły widoczne do dzisiaj ślady na powierzchni rzeźb. Ich surowy stan, ukazujący najmniejsze pociągnięcia dłutem zdradza sekrety mistrza Pinsla* – mówi kuratorka.

Ponad dwadzieścia zabytków zostało wypożyczonych z Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki im. Borysa Woźnickiego oraz Muzeum Sztuki Przykarpacia w Stanisławowie (Iwano-Frankiwsku).

Opracowanie: Urszula Wolak-Dudek

